

PAWEŁ ĆWIKŁA
Uniwersytet Śląski

SOCIAL FICTION JAKO LABORATORIUM EKSPERYMENTU SPOŁECZNEGO

ŚWIAT LITERACKI – ŚWIAT SPOŁECZNY

Oczywistą jest sprawą, że rodzaj dzieła, jego treść i zawarte w nim wartości determinują możliwość socjologicznej analizy utworu. W naturalny przecież sposób wielość możliwych odczytań literatury potęguje się, gdy przedmiotem analizy stają się dzieła różne, mieszczące się w obrębie różnorodnych literackich gatunków. Innymi słowy – od charakteru powieściowej rzeczywistości zależny jest sposób, w jaki przygląda się jej socjolog. Ale i na tym stwierdzeniu trudno poprzestać, gdyż rozmaitych badaczy, rozmaite aspekty tej rzeczywistości mogą interesować. Różne elementy literackiego świata mogą się socjologowi „narzucić”, a i spośród nich trzeba czasem istotnej dokonać selekcji, wybierając te, które najlepiej i najpełniej dają się opisać przy użyciu dostępnych narzędzi. Poza tym kontakt z tak „plastycznym” materiałem, jakim bywa literatura nie powinien być ograniczany trzymaniem się ściśle określonych ram metodologicznych, zazwyczaj przewidzianych dla przedmiotu badań socjologa. Trudno też arbitralnie stwierdzić, które ze wskazanych przez badacza gatunków, a tym bardziej wątków literackich powinny być wzięte pod socjologiczną lupę, a które na to wyróżnienie nie zasługują.

Jednak ogromny obszar rzeczywistości społecznej jest wspólny wielu ludziom. Są więc sprawy, na które wiele osób jednocześnie zwraca uwagę, lub które jedni drugim „podpowiadają”. „Socjologiczne i psychologiczne odkrycia, – czytamy w *O osobliwościach nauk społecznych* – których doniosłość polega na zwróceniu uwagi na pewne fakty, na pewne podobieństwa albo na pewne zależności przyczynowe, są dokonywane nie tylko przez uczonych, ale i przez poetów, dramaturgów, powieściopisarzy” [Ossowski 1983: 222–223]. Dalej Stanisław Ossowski pisze, że „ani postulat obiektywizmu, ani żaden inny postulat

naukowej odpowiedzialnoci nie przeszkadza pracownikowi naukowemu kierowa si swymi tendencjami spoecznymi przy s e l e k c j i p r o b l e m  w . Pod tym wzgldem znowu pracownik naukowy ma takie same uprawnienia jak twrca literacki lub publicysta. Nie wchodz one w konflikt z jego rol spoeczn, tym bardziej, e w s z e l k  selekcj problem w pracy umysowej kieruj jakie sdy wartociujce” [Ossowski 1983: 227].

Lecz co zrobi, gdy to, co akurat interesujce w odniesieniu do wiata spoecznego nie moe (bd nie powinno) by analizowane w perspektywie pracy naukowej? Jakie moliwoci czekaj tych, ktrzy zainteresowani s nie tyle aktualnymi zjawiskami, symptomami zjawisk bd zalenociami, lecz m o  l i w y m i konsekwencjami zjawisk, symptom, zalenoci? I rzecz nie w odwoaniu si do futurologii. Nie o rozwizania terminologiczne tu zreszt idzie, bo mona by mwi jeszcze o probabilistyce, alternatywistyce czy imagistyce spoecznej¹. Oprzyjmy si jednak na, w pewien sposb, ugruntowanej ju tradycji patrzenia na wiat spoeczny. Spojrzenie to specyficzne, bo celowo odwoujce si jedno-czenie i do socjologii, i do literatury; do wiedzy i do wyobrani. Wynika ono ze szczeglnej wraliwoci na bieg ludzkich spraw, uwikanych w zalenoci od meandrw ycia zbiorowego. W tym przypadku to socjologia towarzyszy literaturze. Chodzi o fantastyk socjologiczn. Teoretycy fantastyki naukowej podkrelaj pewn cech charakterystyczn tego rodzaju pisarstwa. I tak np. dla znanego autora science fiction, Roberta Heinleina, gatunek ten oznacza „realistyczne spekulacje o moliwych przyszych wydarzeniach, mocno oparte na gruntownej znajomoci wiata dzisiejszego i minionego i penym zrozumieniu istoty i znaczenia metody naukowej” [Graaf 1975: 10]. Z takim pogldem koresponduje stanowisko jednego z bardziej znanych teoretykw gatunku – James’a Gunn’a, ktry postrzega t proz nastpujco: „Science fiction jest galzi literatury, ktra zajmuje si opisem wpywu zmian na ludzi mieszkajcych w wiecie realnym, obserwowanym na tle przeszoci, przyszoci lub te z odlegoci” [Gunn 1985: 9].

Tam, gdzie w fantastyce poruszane s zagadnienia spoeczne, tam wanie spotykamy si z pociem „nurt socjologiczny”, bd te „socjologiczno-polityczny”. W ramach tak okrelonej problematyki, znale mona konstrukcje literackich wiatw przedstawionych, ktre zawieraj wewntrzne spjne, realistycznie funkcjonujce, oparte o okrelon ideolog spoeczn i – co istotne

¹ Imagistyk spoeczn uczyni popularn J.B. Priestley, dziki swym powieciom: *Poza miastem*, i *Londyn*; przyzna trzeba, e w sposb szczeglny przedstawia w nich uniwersyteckie rodowisko socjologw.

– logicznie uzasadnione wizje modeli społeczeństwa. Zasadą więc, którą postuluja sami twórcy gatunku jest to, aby punktem wyjścia była rzeczywistość; aby nurt, w którym zawierają się wszelakie elementy powieściowego świata, miał swe źródło w świecie nas otaczającym. „Najbardziej ufam tym – powiada Lech Jęczyński – którzy startują od realiów, dodają do nich jakiś nowy element i dopiero z tego budują fantastyczne modele” [Parowski 1990: 39].

Sam fakt pojawienia się pojęcia „social fiction” świadczy o tym, iż problematyka ta zaczęła stanowić odrębną dziedzinę pośród wątków zajmujących pisarzy. Na jednym biegunie pozostały fajerwerki technologiczne służące przeżywaniu przygód, na drugim – wyewoluowani lub wymodelowani quasi-ludzie, niekiedy tworzący zbiorowości. Gdzieś w tym continuum znaleźć można wizje łańdów społecznych, w których nietrudno rozpoznać bądź elementy znanej czytelnikowi rzeczywistości, bądź ich celowe modyfikacje, bądź też lęki i obawy lub nadzieje współczesności, których projekcje zawarte zostały w konstruowanych światach.

Zatem to, co charakterystyczne to ścisły związek treści literackich z realną rzeczywistością, która właśnie z pewnego oddalenia oglądana, staje się tu aktorem najważniejszym. Przy czym oddalenie to nie musi wynikać z patrzenia w przyszłość czy spoglądania w przeszłość; może dotyczyć pewnej alternatywnej wizji rzeczywistości teraźniejszej. Uznawany za twórcę nurtu fantastyki socjologicznej w Polsce Janusz A. Zajdel (ur. 1938, zm. 1985) mówił: „Dziele fantastyki na FR – fantastykę racjonalną i FI – fantastykę irracjonalną. Określałam się jako zwolennik FR, natomiast czary, telepatia, duchy, sakiewki bez dna i kije samobije, płody halucynacji czy imaginacji mnie nie interesują” [Zajdel 1983a: 59]. W swoich utworach Zajdel, oprócz dbałości o szczegóły techniczne i wynalazki, skupia uwagę przede wszystkim na społecznych mechanizmach, które w ruch je wprawiają. To też staje się pretekstem do obserwacji zachowań człowieka w różnych, niekiedy ekstremalnych warunkach.

Począwszy od starożytności² zastanawiano się nad wpływem warunków zewnętrznych na kształtowanie się zachowań jednostkowych i zbiorowych, funkcjonowanie zasad współżycia społecznego i instytucji. Podszepty behawio-

² „W starożytności wszystko już było”; – powiada wybitny znawca i popularyzator kultury antycznej Aleksander Krawczuk – wystarczy wczytać się „wysłuchać” w dzieła starożytnych filozofów, pisarzy, poetów, żeby dowiedzieć się tego, co najważniejsze i stałe, a dotyczące natury człowieka, mechanizmów rządzących życiem społecznym, prawidłowości psychologicznych i historycznych uwarunkowań. Potrzeba do tego, oczywiście, szczególnego talentu odczytywania i „socjologicznego słuchu”. Przecież i socjologowie odwołujący się do historii myśli socjologicznej, przyznać mogą za Alfredem Whiteheadem, że całą filozofię europejską sprowadzić można, w konsekwencji, do

rystów wpisują się w ten liczny chór głoszący mniej lub bardziej determinujący charakter takich zależności. Niemal od zawsze istniała też pokusa wywierania wpływu na okoliczności tak, by działający w ich obrębie ludzie zdali egzamin z bycia dobrymi obywatelami, prawomyślnymi wiernymi lub poddanymi smakującymi swoje szczęście w dążeniu ku wspólnemu dobru. Z różnych też powodów atrakcyjną jest ewentualność obserwowania grup czy całych społeczeństw, które musiałyby funkcjonować w ekstremalnych, bądź przynajmniej w jakiś sposób niecodziennych, a w każdym razie aktualnie nie istniejących warunkach, w celu „sprawdzenia” zachowań i motywacji.

Jak wyglądałoby społeczeństwo zorganizowane podług pewnych alternatywnych zasad w stosunku do tych, które faktycznie organizują społeczny ład? Jak zmieniłyby się relacje pomiędzy poszczególnymi elementami społecznej struktury, gdyby do funkcjonującego porządku wnieść określone innowacje? W jaki sposób zmieniłyby się relacje władzy i podległości, gdyby zabrakło tego czy innego tradycyjnego regulatora zachowań, lub gdyby jakiś nowy wprowadzono? Jakie zmiany społeczne wywołałaby konkretna ideologia bądź religia, gdyby uczynić ją obowiązującą, i jak to zrobić? Jaki wpływ na życie gospodarcze miałyby pojawienie się nowych technologii i co z tego wynika dla społecznej codzienności? Jak zbudować całkiem nowe społeczeństwo i nową kulturę? Te pytania można by mnożyć, a treść ich w zasadzie ograniczona jest jedynie wyobraźnią. Można dodać: wyobraźnią socjologiczną. Emil Cioran pisał: „W każdym wielkim mieście, do którego przypadek kieruje moje kroki, podziwem napęlnia mnie to, że nie wybuchają w nim co dnia powstania, nie dokonują się masakry, anonimowe rzezie, chaos końca świata. Jak tylu ludzi może współistnieć na tak niewielkiej przestrzeni nie niszcząc się wzajemnie i nie żywiąc śmiertelnej wobec siebie nienawiści? [...] Jednak jeszcze większym podziwem napęlnia mnie to, że w społeczeństwie, które jest tym, czym jest, znaleźli się ludzie usiłujący wyobrazić je sobie zupełnie innym. Skąd bierze się tyle naiwności czy też szaleństwa?” [Cioran 1997: 65]

Wyobraźmy sobie, że to od nas samych zależeć miałyby to, jak się losy potoczą. Sami mielibyśmy decydować o takich czy innych zasadach ustrojowych, które mają obowiązywać w wybranej przez nas społeczności. Jak jednak propagować tę inną formę społecznego ładu, jak wprowadzać go tam, gdzie tradycją dziesięcioleci bądź wieków uprawomocniony został model kultury odmienny od proponowanego? Problem ten, którego rozwiązanie było stosunkowo proste np.

przypisów do Platona, twórcy jednego z pierwszych systemów państwa-społeczeństwa doskonałego (zob. np. Legutko 1994).

dla Corteza, zaczyna się, jak wspomniano, nieco komplikować aksjologicznie, gdy wprowadzany nowy porządek spotkałby się ze zdecydowanym sprzeciwem „obdarowywanych”. Jak bowiem, nie narażając się na zarzuty ideologizacji własnych poczynań, wytłumaczyć, że oto siłą wprowadzane być muszą wartości uniwersalne? Albo, w innym wypadku, jak można by powiedzieć wprost, że chodzi o wypróbowanie w praktyce teorii społecznej, starannie opracowanej a priori w zaciszu gabinetów?

Odwołajmy się do Herberta George’a Wellsa, który patrząc na historię myśli społecznej dostrzegał coś, co, jak można sądzić, zaważyło na jego własnej wizji socjologii. Głosił mianowicie, że wszelka literatura „służąca” socjologii, a która „przeszła zwycięsko przez test czasu, miała wyraźnie utopijny charakter: Platon, Morus, Bacon i cała elita rewolucji francuskiej. Także Comte, który wprowadził naukę, faktach i precyzji, ale krok po kroku rozwijał swą w najwyższym stopniu osobistą okcydentalną utopię – jedyny podarunek, którym zasłużył się światu” [Lepeniec 1997: 216]. Według Wellsa „w socjologii nie było żadnej możliwości rozróżniania wypowiedzi o bycie od wypowiedzi o powinności. W socjologii idee były faktami, a stosowną metodą socjologiczną było opracowanie idei utopijnych” [Lepeniec 1997: 215–216]. Odzęgnywał się on od – jak sam ich nazywał – „samurajów”, „społecznych inżynierów przyszłości”. To, co autor *Nowoczesnej Utopii* w poglądzie na cele i zadania socjologii uznawał za wartość nadrzędną, to właśnie rozbudzanie wyobraźni, dążenie do wypracowywania u innych pewnego szczególnego rodzaju wrażliwości na rzeczywistość społeczną. „Nie możemy ludzkości umieścić w muzeum albo do celów badawczych zasuszyć; – twierdził Wells – naszym jedynym jednostkowym specimenem jest cała historia, cała antropologia i zmienny świat ludzi. Nie ma zadowalającego narzędzia, aby go dzielić, i nie ma niczego w rzeczywistości, z czym można by go porównać” [Lepeniec 1997: 215].

SOCJOLOGIA FANTASTYCZNA

Czyż, wobec tego, nie grozi nam jednak niebezpieczeństwo przesadnego „fantazjowania”? Zwłaszcza, że ocieramy się o taki rodzaj literatury, w którym odmiennie na wszystkie sposoby pojęcie „fantastyczny” decyduje o istocie gatunku. Jak wobec tego ustrzec się przed zarzutem obracania socjologii w czystą mrzonkę, lub – na odwrót – przypisywania zwykłym rojeniom rangi naukowej? Czy postulowane ongiś przez Wellsa opracowywanie idei utopijnych może w ogóle służyć czemuś praktycznemu? Skoro samo pojęcie „utopia” oznacza

miejsce szczęśliwe, a jednocześnie „miejsce, którego nie ma” [Szacki 1980:11], czy można mówić w tym kontekście o realizacji wizji szczęśliwego społeczeństwa poprzez dążenie do spełnienia wymaganych w związku z tym warunków, dostosowania społeczeństwa do pomysłu? A może ów pomysł służyć ma czemuś innemu – np. wskazywaniu ogólnego kierunku proponowanych zmian, reform, choćby przez szczególną formę oceny istniejącego porządku.

Za przykład takiej recenzji wystawionej panującym warunkom społecznym i politycznym uznać można z pewnością *Utopię* Tomasza More’a. Ta – jak anonsowano ją w pierwszym wydaniu – „książeczka zaiste złota” służyć miała uświadomieniu, że oto nie ma powodu, dla którego należałoby dławić powstające pragnienie odmiany porządku świata. Tyle, że chodzi tutaj o odmianę nie byle jaką. Taką, która kształtowałaby ludzki los niejako w porozumieniu z ludzką naturą. „To, że posiadamy wspólną naturę, wydaje się im silniejszym węzłem, niż wszystkie przymierza; – pisze More o mieszkańcach wyspy Utopii – a życziwe usposobienie skuteczniej łączy – ich zdaniem – ludzi niż słowa układu” [More 1954: 159].

Dzieło, którego tytuł dał nazwę całemu nurtowi w literaturze, jest wyrazem jakichś uniwersalnych pragnień człowieka. Wszelkie utopie stają się, tym samym, reakcją na panujący system, ustrój (ustroje), w którym przyszło żyć pisarzom utopie tworzącym. Utopie są odpowiedzią na stan faktyczny, marzeniem, pragnieniem, sugestią, wreszcie – formą propozycji czegoś innego. „Człowiek żyje dla dobra i pociechy bliźniego” [More 1954: 140] – wieszcz głoszony na *Utopii* haśło. Uwypuklając różnice pomiędzy wyspą szczęśliwą a doświadczaną rzeczywistością, Tomasz More podkreśla jednocześnie, iż wspólność natury obejmuje wszystkich – zarówno Utopian jak i pozostałych, „pokrzywdzonych” mieszkańców Ziemi. Mówi: „my wszyscy”, jednocześnie za wzór stawiając ich. Proponuje więc przyjęcie, rozszerzenie władztwa Utopusa na inne kraje. Wielki skok do królestwa wolności i szczęścia miałby się zatem zrealizować dzięki rozprzestrzenieniu się „modelu utopijnego”, poprzez upowszechnienie się panującej na wyspie kultury. „Utopie każdej epoki, – pisze Jerzy Szacki – jeśli nawet wybiegają w przyszłość lub – wprost przeciwnie – szukają ideału w zamierzchłej przeszłości, noszą w sobie piętno tego czasu i tego miejsca w jakich powstały. [...] nie przestają świadczyć o sytuacjach, z których wyrosły” [Szacki 1980: 43]. Dając jednak owo świadectwo, czynią to nie szczędząc krytyki. Tomasz Żyro dodaje: „Projekt utopijny [...] zrywa z obowiązującym do tej pory myśleniem o społeczeństwie, państwie, jego instytucjach. Projekt utopijny jest obecny w każdej z trzech wielkich rewolucji ery nowożytnej: angielskiej, amerykańskiej i francuskiej” [Żyro

1994: 7]. Z utopijnym myśleniem spotykamy się tam, gdzie pojawia się system idei zmierzających do przekształcenia istniejącej rzeczywistości.

Trudno rozsądzić, czy zawsze na niepowodzenie skazane są wszelkie projekty (jeśli je tak potraktować) wprowadzania w życie, na grunt realnej rzeczywistości, praw rządzących utopijną wizją. Przykład Pol-Potowskiej Kambodży wydaje się stanowić wystarczającą przestrożę i dlatego prekursorski zamysł Morusa posiada znacznie większą wartość, aniżeli można by sądzić na pierwszy rzut oka. „Prekursorski”, gdyż tak wielu po nim podjęło trud skonstruowania świata alternatywnego, zawierającego rozpoznawalne elementy naszej rzeczywistości, które jednak często wydają się jakoś bardziej atrakcyjne od „oryginałów”. Tak wielu pisarzy odkryło, iż oto mają do dyspozycji narzędzie służące do nieograniczonego „rozprawienia” się ze wszystkim wokół nich, co tylko na taką rozprawę zasługuje. Mogą zmieniać świat! Mogą proponować zaprowadzenie nowego porządku, nowego ustroju, nowej kultury wykreowanej na bazie ich najskrytszych pragnień, a nie pochłaniającej ofiar. Jako że powstający w ten sposób świat nie może być miejscem bezludnym, koniecznym staje się „dopasowanie” do takiego modelu ożywiających go postaci. Te, z kolei, połączone być muszą wzajemnymi stosunkami o charakterze odpowiadającym podtrzymywaniu zaistniałych struktur. Bez szkody dla tego rodzaju dzieła jest, gdy autorska imaginacja zbudowana jest na wiedzy, czy choćby socjologicznej intuicji.

Można bowiem zastosować metody naukowe do badania świata powieściowego tak, jakby był to świat realny; można również uczynić niejako odwrotnie – skonstruować rzeczywistość literacką w oparciu o wiedzę wspartą wyobraźnią. To ostatnie połączenie może wyjść wreszcie na korzyść nauce. A jeśli nawet, z drugiej strony, ogranicza wyobraźnię, to bywają to ramy rozsądne. Takiego rodzaju „rozsądku” zabrakło np. Charlesowi Fourierowi. Wedle niego, po wprowadzeniu nowego ustroju, którego zasady dokładnie opracował i wyłożył, cała natura korzystnie się odmieni, a człowiek będzie miał nad nią pełnię władzy; wody morskie zamienią się w słodką oranżadę, pustynie zakwitną, lodowce spłyną, wieczna wiosna zapanuje na ziemi [...]. Powstanie język ogólnoludzki, wszyscy będą żyli pełnią życia, wszechstronnie wykształceni, szczęśliwi i zgodni mimo całej różnorodności uczuć i upodobań” [Kołakowski 1988: 168–169]. „Po co budować społeczeństwo marionetek? – komentuje dzieło Fouriera Cioran – Polecam opis Falansteru jako najskuteczniejszy środek wymiotny” [Cioran 1997: 69].

NAUKA EKSPERYMENTALNA

Georg Simmel pisał: „momentem decydującym jest to, iż przykłady te są możliwe, nie zaś to, że są one autentyczne. Ich prawdziwość bowiem nie jest warunkiem – lub jest nim tylko w niewielkim stopniu – przeprowadzenia dowodu prawdziwości twierdzeń ogólnych, ale nawet wówczas, gdy sposób formułowania może wywołać takie samo wrażenie, są one jedynie przedmiotami analizy – samymi w sobie mało istotnymi. Celem naszym jest tu zaś właściwe i płodne przeprowadzenie tej analizy, a nie prawda o autentyczności jej przedmiotów. Zasadniczo badanie takie można by przeprowadzić w oparciu o sfingowane przykłady szkolne” [Simmel 1975: 113–114].

Nie chodzi także o to, by spierać się na temat, czy większy wpływ na rozwój ludzkiej wiedzy miał Juliusz Verne czy Franz Kafka. O ile pierwszy z nich mógł być inspiracją dla wynalazców, o tyle autor *Zamku* uświadamia w jaki sposób można się światu dziwić. Chodzi przy tym o świat ludzki, pełen ludzi i przez ludzi stwarzany – świat społeczny. Widać z powyższego, że można stawiać przed literaturą słuszne wymagania. W związku z jej ambicjami myślowymi i poznawczymi, doniosłe zadania stawiał powieści Tomasz Mann. On to uznawał literaturę, szczególnie powieść, za medium nie stawiające intelektualnych ograniczeń [Werner 1974: 214]. Znani są socjologowie, którzy właśnie w literaturze odnaleźli najlepszą dla siebie formę ekspresji, zainteresowali się oni takimi pisarzami jak Saul Bellow, Georges Perec czy Jerzy Kosiński. Bywają i tacy twórcy, którzy aktywnie łączą obie te role. Postacią, w której ogniskują się osoby socjologa-naukowca i właśnie pisarza jest Edmund Wnuk-Lipiński. Siegnął on po fantastykę, ten gatunek literacki, który – podobnie jak w przypadku Tomasza More’a – stwarzał autorowi szczególne możliwości przyjrzenia się organizmowi społecznemu, politycznej wspólnoty. *Utopia* – owo dzieło krytycznej myśli renesansowej miało ukazać wizję miejsca człowieka na Ziemi, do którego powinien on dla własnego dobra dążyć. Właśnie na tej kanwie rozwinął się także nurt fantastyki socjologicznej, który przy wykorzystaniu mechanizmów rządzących zachowaniami społecznymi, stwarza modele organizacji ludzkiej rzeczywistości, wpisujące się w obrazy wizji świata w ogóle.

E. Wnuk-Lipiński o swojej fantastyczno-socjologicznej trylogii mówi, że „powstała w efekcie pewnego eksperymentu myślowego: jak wyglądałoby społeczeństwo wymodelowane według pewnych tendencji, [...] przy założeniu, że dałoby się wprowadzić je w życie. [...] nie mogłem tego zrobić w pracy socjologicznej. Nauka nastawiona jest na badanie i objaśnianie tego, co istnieje, nie na zastanawianie się „co by było gdyby...” [Wnuk-Lipiński 1988: 54] Dodajmy

na marginesie, że znane są przypadki pewnego, nazwijmy to, nieporozumienia, którego ofiarami padali studenci socjologii, a które wiąże się ze środkową częścią cyklu powieściowego, noszącego wspólny tytuł *Apostezjon*³. Otóż E. Wnuk-Lipiński jest autorem dwóch książek noszących identyczny tytuł: *Rozpad połowiczny*, z których jedna stanowi zbiór rozpraw socjologicznych, druga zaś jest powieścią z gatunku social fiction. Studenci byli zdziwieni, gdy po wypożyczeniu książki, której zgadzał się i tytuł i autor, okazywało się, że nie jest to rozprawa socjologiczna; a przynajmniej nie w znanej im dotąd formie.

Właśnie utopia (bądź dystopia, nazywana również utopią negatywną) wydaje się być najbardziej wdzięcznym sposobem na realizację podobnych pomysłów. Zaś podstawowe pytanie – stwierdza behawiorysta B. F. Skinner – odnoszące się do wszystkich utopii brzmi: „Czy to rzeczywiście może działać?” [Skinner 1978: 174–175]. Analizując dzieło Tomasza More’a, Jerzy Szacki pisze: „Czym więc była utopia? Zabawą uczonego humanisty, jak chcieli niektórzy? Z pewnością była to również zabawa” [Szacki 1980: 11]. Umberto Eco dodaje: „zabawa typu ‘laboratoryjnego’, – ale nikt nigdy poważnie nie twierdził, aby zabawy były bezużyteczne” [Eco 1996: 78]. Powtórzmy raz jeszcze za Szackim, że z całą pewnością, utopia (dystopia) jest ćwiczeniem socjologicznej wyobraźni [Szacki 1980: 11]. Charles Wright Mills pisał, że prace socjologiczne „czyta się często – mimo, że ich autorzy posługują się szatą argumentacji naukowej – jak złe powieści, powieści zaś – jak lepsze prace socjologiczne” [Mills 1961: 481]. Utopia rozumiana jako pewien sposób myślenia wyrażający się w formie literackiej, posiada więc tę niewątpliwą właściwość, że – wg Szackiego – „ożywia ją wysiłek lepszego poznania świata poprzez sprawdzenie w myśli tego, czego w rzeczywistości sprawdzić jeszcze nie można” [Szacki 1980: 27]. W podobnym duchu utrzymana jest opinia innego socjologa, Hansa Norberta Füngena, który stwierdza, iż „literatura demonstruje pewien związek wydarzeń, który nie oznacza wprawdzie utrwalenia w języku jakichś stanów realnych, ale mimo to pisarz może ów związek przedstawić, a czytelnik wyobrazić go sobie, jako związek rzeczywisty. Wynika stąd możliwość dokonywania swego rodzaju eksperymentów intelektualnych i emocjonalnych, w których pewien typ postępowania – bynajmniej jeszcze nie realny – może być nie tylko antycypowany, ale i przemyślany w swych konsekwencjach i to bez narażania się na ryzyko bolesnych doświadczeń czy wręcz nieodwracalności spowodowanych faktów” [Füngen 1980: 92].

³ Socjologiczno-fantastyczna fabularna trylogia E. Wnuka-Lipińskiego (*Wir pamięci*, *Rozpad połowiczny*, *Mord założycielski*), ukazała się ponownie w roku 2000 w jednym tomie, pod wspólnym tytułem: *Apostezjon*.

Szczególne miejsce wśród utworów z kręgu social fiction zajmują dystopie. W tego rodzaju dziełach przyszły byt człowieka przedstawia się zdecydowanie pesymistycznie. Takie wyobrażenia pisarzy wynikają pewnie z niewiary w szlachetny charakter natury człowieka (a przynajmniej części ludzi, co neguje w jakiś sposób natury tej uniwersalność), która często wspierana jest krytycznym stosunkiem do panującej rzeczywistości, bądź z niego wyrasta. I to łączy utopie z dystopiami. Lecz o ile utopia jest wyrazem całościowego odrzucenia teraźniejszości w imię przyszłości szczęśliwej, to dystopia stanowi „teren pograniczny pomiędzy utworami o przyszłości, a więc prezentującymi serio jakąś wizję ustroju społeczno-politycznego i modelu życia przyszłościowego człowieka, a utworami o współczesności, w których przyszłość stanowi tylko wygodny kostium literacki” [Niewiadomski, Smuszkiewicz 1990: 264].

Z powyższym zagadnieniem „kostiumu” wiąże się inny jeszcze aspekt „eksperymentalnego wymiaru” fantastyki socjologicznej. Istnieją zarzuty, jakoby gatunek ten miałby mieć rację bytu wyłącznie w rzeczywistości, w której sens mu nadaje ucieczka przed cenzurą. Są też opinie, wedle których była to literatura „zamiast”. „Nie ‘zamiast’ – odpowiada na ten zarzut Wnuk-Lipiński – ale dlatego, że dawała [...] większe możliwości, [pisarze] mogli dzięki niej powiedzieć więcej i ostrzej – w sensie artystycznym – niż dzięki jakiegokolwiek innej. [...] Orwell czy Huxley nie musieli przecież krępować się żadną cenzurą, a mimo to użyli tej samej konwencji” [Wnuk-Lipiński 1988: 55]. Spójrzmy szerzej. Co to znaczy: stworzyć inny, alternatywny świat? To pokusa, której tyleż łatwo ulec, co trudno sprostać. Właściwie tym, czemu się ulega, nierzadko jest sama możliwość, to ona zdaje się być atrakcyjna. A zatem złudzenie zaledwie, że jest się w stanie r z e - c z y w i ś c i e wykoncypować wizję w istocie swej prawdopodobną, a więc realną. Ale żeby nie wypełniać mórzanżadą, nie dodawać ludziom skrzydeł i różdżek ujmując charaktery, słabości i ambicje, a wciąż poruszać się w świecie fantastyki „realnej” – do tego potrzeba wyobraźni socjologicznej.

Można by powiedzieć, że fikcja jest formą ucieczki od rzeczywistego świata. Problem na tym jednakże polega, by od świata się oddalać w sposób pozwalający przyjrzeć mu się z innej strony. „Literatura jest sposobem na poszerzenie świata – powiada Jan Błoński. – Nie tylko wpływa na nasze widzenie i przeżywanie świata. Poszerza go w sensie intelektualnym, a przede wszystkim dodaje mu istnienia” [Błoński 1999: 122]. Janusz A. Zajdel, choć przyszło mu tworzyć w okresie PRL-u, starał się widzieć nie tylko to, co bezpośrednio go otaczało. I choć można odczytywać jego powieści jako alegorię, to perspektywa taka znacznie ogranicza wymowę tych utworów. Prawdą jest, że Zajdel w swoim pisarstwie i poprzez nie – jak mawiał – „m o d e l o w o (podkreśl. P.Ć.) boksował się ze światem. [...]

Zwłaszcza, że mam do tego skłonność z dwu powodów. Po pierwsze, wyłazi ze mnie fizyk doświadczalny, po drugie, sam będąc od trzydziestu paru lat obiektem społecznych eksperymentów, mogę się wreszcie jako pisarz SF na rzeczywistości odegrać. Nigdy zresztą nie luję się, że uda mi się dać syntetyczny i skończony obraz człowieczego losu w naszych czasach” [Zajdel 1983a: 59]. W wypowiedzi tej pobrzmiewa ambicja nie ograniczania się do komentowania lub krytykowania współczesnych pisarzowi realiów.

FANTASTYKA ZAJDŁOWSKA

Zajdłowski socjologiczny pięcioksiąż [Parowski 1991: 228] (*Wyjście z cienia, Cylinder van Troffa, Cała prawda o planecie Ksi, Limes inferior, Paradyzja*) jest wynikiem próby spojrzenia na możliwe konsekwencje wtłoczenia człowieka w niezależny od niego samego system wzajemnych ludzkich zależności i podległości władzy [Ćwikła 2006]. O jednej ze swoich książek autor mówi, że stara się w niej „pokazać do czego zmierza nasza cywilizacja – „do zapakowania człowieka w paczkę, zawiązania jej... Do stworzenia tak wielkiej zależności od środowiska, że potem przez jedno naciśnięcie guzika można manipulować masami ludzkimi. Zamykać wodę, gaz, prąd lub drzwi. To dobry sposób, jeśli chce się kogoś zmęczyć i uprzykrzyć mu życie. Taka manipulacja jest czasem efektywniejsza, niż otwarta represja” [Zajdel 1988: 52]. Klasyczna SF „złotego wieku” [Ziemkiewicz 1989: 10] wyrażała swą fascynację potęgą człowieczego racjonalizmu i „maszyną”, jako manifestacją niepohamowanego postępu. Rafał Ziemkiewicz, znany autor powieści social fiction i trzykrotny laureat prestiżowej „branżowej” nagrody im. Zajdla zauważa, że w przypadku fantastyki socjologicznej, „uwaga autorów i czytelników skupiona jest nadal na maszynie – tyle, że idzie tu o ten szczególny rodzaj maszyny, jaką jest społeczeństwo ujęte w karby cywilizacji technicznej” [Ziemkiewicz 1989: 10]. Nowoczesne czy wręcz (nomen omen) fantastyczne technologie stwarzają nieograniczone możliwości sprawowania kontroli nad poszczególnymi jednostkami i społeczeństwem jako całością. Fantastyka socjologiczna często zajmuje się podobnymi wizjami społecznego świata. Prawo nadane mocą literackiego gatunku, pozwala pisarzom garściami czerpać z technologicznego źródła. Zajdel nie jest też tutaj wyjątkiem. Ale nie ogranicza się on do społecznego wizjonerstwa, którego forma zależna byłaby głównie od takiej, technologicznej substancji. „Chcę, aby czytelnik wierzył, że wszystko, co wymyśliłem, jest możliwe” [Zajdel 1983a: 52] – mówił Zajdel. W powieściach jego problemem jest zagrożenie totalitarne. Utwory Zajdla można by potraktować

jako przykłady konstruowania pewnych typów idealnych totalitaryzmu. Nie idzie o to, iżby każda z książek ukazywała system totalny – jako całość – w jego formie „czystej”. Pisarze wolą stwarzać sytuacje, które nie narzucałyby, *ex definitione*, aż t a k i c h ograniczeń ich bohaterom. Zajdel proponuje wizje światów, które zawierają elementy swej konstrukcji wpisujące się w charakterystykę systemu totalitarnego. Poszczególne, istotne aspekty światów przedstawionych powieści zostały opisane przy zastosowaniu – uprawnionego przecież w tym gatunku literackim – wydatnego ich przerysowania, wyolbrzymienia czy też „wyidealizowania” właśnie.

W socjologicznych powieściach Zajdla mamy do czynienia nie tyle z jednym systemem, ile z kilkoma jego wariantami. Różnice pomiędzy powieściowymi totalitaryzmami zależą także od tego czy system funkcjonuje w warunkach „prymitywnych” (przy braku powszechnego zastosowania nowoczesnej techniki), czy też w wysokim stopniu wykorzystuje np. komputery i elektronikę. Przyglądając się pod tym względem zróżnicowanym Zajdlowskiemu systemom, nie sposób nie zwrócić uwagi na wpływ tych czynników na aspekty społecznej dynamiki. A przyznać trzeba, że pomysły Zajdla w tej mierze pozostają w bliskim „kontakcie” nie tylko z teorią socjologiczną, ale i z szerszą tradycją myśli humanistycznej. Przykładem na odejście od wizji totalitaryzmu „elektronicznego” jest *Cała prawda o planecie Ksi*. Mamy tu, co prawda, na początku do czynienia z zaawansowaną technologią, pozwalającą na międzyplanetarne podróże i stosowanie anabiozy (pozwalającej na niestarzenie się w okresie potrzebnym na dotarcie do celu). Jednakże tytułowy cel wyprawy ma być miejscem budowy zupełnie nowego świata, opartego na kompletnym zerwaniu z przeszłością, tradycją i pamięcią o zdegenerowanej Ziemi. W przypadku tej powieści na uwagę zasługuje realizacja wymogu pełnej izolacji, tak potrzebnej do budowy Nowego Społeczeństwa. Maciej Parowski powieść tę określił mianem „krótkiego socjotechnicznego kursu przechwytywania władzy” [Parowski 1990: 164].

W manifeście wystosowanym przez nowych władców planety Ksi do poddanych, pobrzmiewają echa myśli zawartych np. w platońskim *Państwie* czy Morusowskiej *Utopii* – jako ideowe podstawy tworzenia doskonałego ładu. W kwestii łączenia idei z praktycznym wcielaniem jej w życie, znajdujemy odniesienia do *Umowy społecznej* Rousseau, z wolą powszechną na czele. Jest tu także Bakuninowska doktryna prymitywnego komunizmu utopijnego, a postulaty wychowawcze wiele wspólnego mają z planami Robespierre’a, bądź determinacją Pol Pot’a. Dodajmy do tego, że uzasadnienie konieczności takiej przebudowy świata pachnie zwulgaryzowanym heglizmem. Ponadto praktycznymi stają się tu teorie elit, struktury społecznej czy zagadnienia społecznego tworzenia rzeczywistości.

To kilka zaledwie „interpretacyjnych skojarzeń”. To m.in. takimi aspektami gra Zajdel, układając tę wizję w socjologicznie spójną całość. Warto wspomnieć tu o jeszcze jednym ciekawym, jak się wydaje elemencie. Otóż Ziemia od tej kolonii oddalona jest, by tak rzec, „czasoprzestrzennie”. Chodzi o to, że w dziesiątkach lat świetlnych mierzona odległość, daje jednocześnie powieściowym twórcom nowego ładu kilka dekad gwarancji, że absolutnie nikt z zewnątrz nie będzie im w jego budowie przeszkadzał. Komfort ten wykorzystują tyleż „finezyjnie”, co bezwzględnie. To są elementy pewnego modelu, który żyje własnym społecznym i psychologicznym życiem; który stanowi rodzaj testu przeprowadzonego na rzeczywistości, na ludziach w niej funkcjonujących. Czy ten literacki świat zdaje egzamin z prawdziwości, z prawdopodobieństwa? Czy zdaje go Zajdel? Wiarygodność jest chyba miarą nie tylko fantastyki socjologicznej i literatury w ogóle [Ćwikła 2006: 15].

Jak się okazuje, autor *Wyjścia z cienia* szczególnie upodobał sobie ten typ społeczności, jakim jest osada kolonistów. Tego rodzaju skupiska pojawiają się w *Calej prawdzie...*, ale także w *Cylinderze van Troffa* i w *Paradyzji*. Te ostatnie tytuły to już ukłon w stronę fantastyki wysokiego poziomu technologicznego. „Cylinder...”, zwłaszcza w swej pierwszej części, przedstawia kolejne pokolenia mieszkańców osiedli księżycowych – potomków przymusowych emigrantów z Ziemi. Zaś bohaterami kolejnej powieści są obywatele *Paradyzji* – sztucznej planety, krążącej po orbicie wokół nieprzyjaznego ludziom Tartaru. Warto zwrócić uwagę na te osady kolonistów, także z tego powodu, że owa forma zbiorowości znajduje się pośród instytucji totalnych, scharakteryzowanych przez Ervinga Goffmana. Goffman [1975] podkreślał totalność omawianych przez siebie instytucji, zwracając uwagę jednocześnie, iż funkcjonują one także w ramach państwa demokratycznego. Zajdla intrygował problem pokusy totalitarnej (czy „totalizującej”), która musi być atrakcyjna dla każdej władzy i w każdym ustroju. Jego osady kolonistów, łącząc w sobie zadania również innych instytucji o charakterze totalnym, urastają jednocześnie do rangi organizacji państwowych. Warto przywołać w tym kontekście wypowiedź pisarza, który planował kolejną książkę, a „w niej – jak mówił – chciałbym w formie powieści fantastyczno-naukowej pokazać pojedynek dwóch sposobów kierowania społeczeństwem w postaci starcia społeczeństwa kierowanego centralnie, twardą ręką, ze społeczeństwem, które w znacznym stopniu same sobą kieruje. I tę walkę wygra społeczeństwo manipulowane. Ten sposób rządzenia jest łatwiejszy, kosztuje mniej trudu i eliminuje wiele niebezpieczeństw. Dlatego ku niemu skłania się władza, która nie jest pewna, że opanowałaby każdą sytuację” [Zajdel 1988: 52].

Istotna jest również inna uwaga Goffmana, który wskazując cechy charakterystyczne instytucji totalnych stwierdza, iż „są one zakładami przymusowego przekształcania osobowości. Każda z nich swoiście ‘eksperymentuje na naturze’, zwykle brutalnie, aby wykazać, co można uczynić z ludzkim Ja [Goffman 1975: 154]. Ten problem także znajduje swą egzemplifikację w każdej z powieści Zajdla. Zagadnienie to wpisuje się w cele, jakie stawia sobie właściwie każdy z totalizmów: ukształtowanie Nowego Człowieka. Ma to być istota – jak podkreśla Andrzej Walicki – zniewolona od wewnątrz, poprzez kontrolowanie jej myśli i uczuć [Walicki 1996: 430]. Efektem tego rodzaju zniewolenia jest m.in. właściwość określona przez Orwella „zbrodnioszlaniem” (crime stop). Przypomnijmy, iż oznacza to „zdolność niemal odruchowego zatrzymania i zmiany toku myśli, gdy tylko przybierają potencjalnie niebezpieczny kierunek. Pod pojęciem tym zawarta jest także umiejętność niewyciągania wniosków i zamykania oczu na błędy logiczne oraz nierozumienia najprostszyc argumentów wrogich [...], a ponadto automatyczne uczucie nudy i wstrętu do rozważań, które mogłyby prowadzić do nieprawomyślnych wniosków” – czytamy w *Roku 1984* [Orwell 1993: 214].

Jeśli już nie uniknęliśmy nawiązania do Orwella, to jednak nie po to przecież, by wskazywać jego twórczość jako wzór dla wszystkich innych. Zajdel stworzył kilka „typów” Nowych Ludzi, spośród których „Człowiek Paradyzyjski” zasługuje, być może, na szczególną uwagę. Mieszkańcy tytułowej sztucznej planety, która – jak wierzą (wiedzą) – wiruje wokół innego ciała niebieskiego – Tartaru mają „wypracowany” całkowity brak pozytywnej wyobraźni na temat innego sposobu życia. Przezroczyste ściany ich mieszkalnych pomieszczeń nie mają nic wspólnego z idealną wizją szklanych domów, a permanentna inwigilacja jest ich codziennością. Dodajmy: codziennością akceptowaną. Można odnieść to zagadnienie do jednego z warunków, jakie musiały być spełnione, by urzeczywistnić platoński model państwa idealnego. Warunek ten jest „dużo rzadziej opisywany i – jak twierdzi Ryszard Legutko – [...] mocniej wspierający tezę o platońskim totalitaryzmie” [Legutko 1994: 88]. Chodzi mianowicie o – powtórzmy za autorem *Etyki absolutnej i społeczeństwa otwartego* – istnienie „posłusznego państwa”, a więc społeczności, która przyjmie proponowany przez władzę model reformy. Na Paradyzji mamy do czynienia z „ludźmi systemu”, których poczucie bezpieczeństwa wzrasta wówczas, gdy... są poddawani kontroli; gdy (co najistotniejsze), mają tego świadomość. Paradyzja nie spełniałaby swojej funkcji – czyli faktycznie „folwarku” służącego niewielkiej warstwie rządzących – gdyby nie warunki, w których powstała i mogła funkcjonować. Podobnie jak w przypadku

planety Ksi, chodziło w dużej mierze o kwestię oddalenia od Ziemi i wynikające stąd korzyści dla sprawujących władzę w kolonii.

Miejsce uformowania się i trwania systemu odgrywa zasadniczą rolę także w *Cyldrze van Troffa*. Życie na Księżycu stało się jedynym możliwym środkiem służącym przetrwaniu ludzkości w ogóle. Wkrótce jednak okazało się, że środek zdegenerował się w cel. Ci, którzy, w nowej rzeczywistości, skupili w swych rękach władzę, szybko zorientowali się, iż to właśnie od pozostawania w tych warunkach, uzależnione jest dalsze jej posiadanie. System policyjny, represje oraz limitowana (choć nie dla wszystkich) długość życia obywateli – to właśnie codzienność „lunantropów”. Tu Zajdel „sprawdza” m.in. siłę tradycji rozgrywanej przez jednych przeciw drugim, znaczenie tożsamości i identyfikacji z wartościami oraz to, jak można ulegać pokusie kreowania i sterowania zachowaniami zbiorowymi, wpływania na świadomość. Jak widać, przykłady to zagadnień, które nie dość, że nie sprowadzają się tylko do rzeczywistości okresu Polski Ludowej, to nawet nie są zastrzeżone wyłącznie dla systemów totalnych.

Innym przykładem na bezpośrednie oparcie społecznego porządku na zdobyczach elektroniki jest rzeczywistość Argolandu – tym razem ziemskiej krainy będącej miejscem rozgrywania się wydarzeń kolejnej powieści Zajdla, *Limes inferior*. I tu chodzi o wszechobecną kontrolę. Ma ona jednakże specyficzny charakter. Argoland to aglomeracja, swoiste miasto-państwo. Stanowi ono właściwie jedyny dostępny obszar, do którego zredukowana została przestrzeń możliwa do zasiedlania. Jedną z konsekwencji takiego stanu rzeczy jest to, że wszyscy mieszkańcy są zgromadzeni zawsze na określonym terenie. Jakby tego było mało, mamy dodatkowo możliwość kontrolowania przez władzę konkretnego miejsca przebywania każdego obywatela. Umożliwia to system „kluczowy”, polegający na tym, że każdej osobie przypisany jest „identyfikator” elektroniczny (tzw. „klucz”), określający nie tylko tożsamość, klasę i pozycję zajmowaną w społeczeństwie, ale będący także formą karty płatniczej, jak i osobistego konta. Centralny system komputerowy odczytuje miejsce korzystania z różnorodnych placówek usługowych, dokonywania zakupów itp., gdyż bez klucza niemożliwe jest codzienne życie, w ramach ustalonego porządku ekonomicznego aglomeracji. Zastosowano również szereg zabezpieczeń, dzięki którym eliminuje się możliwość posługiwania się kluczem należącym do kogoś innego, niż prawowity właściciel. Wszystko to zaś służy podstawowemu celowi: kontroli jako podstawowemu narzędziu utrzymania ściśle określonego systemu. W związku z tym powieść *Limes inferior* była odczytywana jako refleksja na temat coraz bardziej upowszechniającego się, na przełomie lat 70. i 80. w USA, identyfikacyjno-płatniczego systemu kart magnetycznych i elektronicznych zabezpieczeń. Ciekawe wydają się – na co zwrócił

uwagę Ziemkiewicz – spostrzeżenia na temat inspiracji, jakie miał czerpać Zajdel do powieści przebywając w Chicago, oraz te dotyczące „obecności” tego miasta w książce, jak również skojarzenie właściwości i możliwości systemu Argolandu z zagrożeniem inwigilacji poprzez sieci komputerowe. Gdyby natomiast abstrahować od amerykańskich doświadczeń Zajdla, i spojrzeć na powieść z szerszej perspektywy, istotnie dają się spostrzec pewne analogie do możliwości (służących nie zawsze przecież szlachetnym celom), jakie stwarza sieć Internetu, a karty płatnicze stanowią swoiste wizytówki i potwierdzenia w rodzaju: „tu byłem (tu jestem...). W *Limes inferior* znajdujemy porządek ustalony od lat, funkcjonujący w sposób doskonale kierowany przez decydentów. Cała Ziemia podzielona jest na szereg podobnych aglomeracji, w których panuje – jeśli wierzyć władzom Argolandu – identyczny ład. Osiągnięto tu niepamięć o czasach sprzed „Wielkiej Reformy”. Odgórnie został wprowadzony system, w którym, według założeń – jak to ujmuje Parowski – „centralnie kierowane społeczeństwo podzielono na klasy; obywatele zależnie od rangi posiadają większe lub mniejsze prawa, dostają lepszą lub gorszą pracę, lepszą lub gorszą walutę, za którą mogą nabyć lepsze, gorsze lub żadne towary i usługi. Owe rangi teoretycznie zależą od stopnia inteligencji” [Parowski 1990: 159-160]. W praktyce system wymusza powstanie całej sfery „drugiego życia”, nieformalnej rzeczywistości, która, jak się okazuje, i tak – będąc wkalkulowaną w system, jest znakomicie kontrolowana.

GENESIS

Światy powieściowe konstruowane przez Zajdla cechuje względna „kompletność”, a więc czytelnik otrzymuje szereg informacji pozwalających mu poruszać się w tej rzeczywistości. Stwarza to dodatkowe możliwości nie tylko „odnalezienia”, „umiejscowienia” w niej bohaterów, grup czy klas społecznych. Ta wiedza, której dostarcza autor, wzbogacona jest zawsze o spojrzenie wstecz, do samych początków formowania się społecznego porządku. W każdej z części pięcioksięgu, gdzie obserwujemy łady już uformowane, jest miejsce na przybliżenie kulisów „Wielkiego Początku”. Słowo: „kulisy” jest tu jak najbardziej na miejscu, gdyż monstrualne kłamstwa, na których wznoszą się te systemy, są funkcją ich istnienia jako takiego i w określonym kształcie. Sytuacja z tym związana warunkuje jakość, siłę i zasady obowiązujące elitę społeczeństw wtłoczonych w taki układ, jak również ogólnie: strukturę społeczną tego świata. Powieściowe systemy społeczne są wielkością względnie trwałą, i poza „Wyjściem z cienia” nie mamy do czynienia ze zmianą rządzących. A i tam, jeśli do zmian dochodziło, to dotyczyły

one przede wszystkim i tak dotąd nieuchwytnych decydentów (a i nowi takimi pozostali), a nie rzeczywistych wykonawców ich zarządzeń. Lecz jedyna to, w rzeczy samej, powieść z przywoływanych tutaj, w której władza idzie jednak na ustępstwa na rzecz pragnień porządku sprzed „rewolucji”. W pozostałych utworach mamy do czynienia raczej z faktem reprodukcji klasy rządzącej, która chociaż wykazuje pewne cechy „zwyrodnienia”, nie zamierza dać się pogrzebać na – jak twierdził Vilfredo Pareto – cementarzysku arystokracji. Zaś wzajemne powiązania elementów wewnątrz warstw rządzących, zależności w obrębie klasy „poddanych” a także wzajemne relacje pomiędzy tymi głównymi kategoriami – to już prawdziwa mozaika, w której, doprawdy, nie tylko socjolog może się rozsmakować.

Warto podkreślić, iż wspomniane tu powieści ukazują porządek totalitarnej organizacji społeczeństwa, niejako właśnie w różnych etapach jego funkcjonowania. Można by nawet pokusić się o dokonanie pewnej „syntezy” elementów łańcuchów wszystkich pięciu powieści. Wówczas otrzymalibyśmy obraz systemu poczynając od jego fazy „pierwotnej” i okoliczności jego formowania się (*Cała prawda o planecie Ksi*), poprzez okres „rozkwit” (*Cylinder van Troffa*, *Paradyzja*), po fazę detotalitaryzacji i wreszcie upadek (*Limes inferior*, *Wyjście z cienia*). Zajdel dostrzega więc i to zagadnienie: upadek systemu. Struktura władzy stanowi o jego sile i jest głównym czynnikiem decydującym o sukcesie jego trwania. Lecz ta sama, zupełnie nieświadomie, staje się decydującym elementem doprowadzającym do jego osłabienia. Proces „pozbywania się mocy” przez system może być rozłożony w czasie i w ostateczności doprowadzić do jego upadku.

Zagadnienie detotalitaryzacji, które analizowali m.in. Hannah Arendt [1993], czy Andrzej Walicki [1996], pojawia się u Zajdla bądź to w formie pewnego sygnału na przyszłość, bądź jako zrealizowany upadek rządzących. Oto każda z powieści zawiera wizję łańcuchów totalitarnych, które „spełniają” co najmniej dwa podstawowe wymogi zbliżające je do stanu detotalitaryzacji. Pierwszym i podstawowym jest ukonstytuowanie się elitarnej klasy „władców”. Wszystkie organizmy społeczne wykreowane przez Zajdla rządzone są przez grupę „totalitarnych arystokratów”, którzy wraz z otoczeniem tworzą odizolowaną od reszty społeczeństwa enklawę. Każdy z powieściowych światów przedstawia ich sytuację, do pewnego stopnia, „ustabilizowaną” – struktura społeczna zdążyła się wykrystalizować. Rządzący poczuli się pewni swej pozycji, a co za tym idzie – dla nich rewolucja już się dokonała. Na tym etapie podsycanie propagandowej „czujności” społeczeństwa przeciw jego rzekomym wrogom, przeradza się w osłabienie czujności własnej władców wobec rzesz poddanych. Wiąże się z tym drugi czynnik detotalitaryzacyjny, a mianowicie, wynikające z

pierwszego, zaniedbanie misji kształtowania umysłów. Hannah Arendt [1993: 352] wspomina ponadto także o „plenieniu się” nieprawomyślnego malarstwa i literatury. Mieszkańcy Argolandu w powieści *Limes inferior* – stopniowo w coraz większej mierze zdający sobie sprawę, że ich świat to „kontrolowany chaos” – z powodu braku papieru zmuszeni byli korzystać z innych dostępnych nośników informacji, które dostępne w „drugim obiegu” zawierały treści odmienne od tych zawartych w oficjalnych komunikatach. Obywatele Paradyzji, w celu nieskrępowanej wymiany poglądów, posługiwali się swoim specjalnym wynalazkiem, Koalangiem – niezrozumiałym dla kontrolującego, elektronicznego Systemu Zabezpieczeń „językiem kojarzeniowo aluzyjnym”. Wysoka technika, bezradna wobec pomysłu Paradyzyczyków, w *Wyjściu z cienia* zaprzężona została do realizacji doskonałego oddzielenia od siebie ludzi w poszczególnych rejonach. Lecz i to nie przeszkodziło rozprzestrzenianiu się idei i ducha prawdy wśród obywateli. Podobnie rzecz się ma w *Cylindrze van Troffa*, a na planecie Ksi, gdzie propagowano oficjalną wersję historii, ludzie zdawali sobie sprawę z rozdzwieńku pomiędzy zawartymi w niej hasłami a rzeczywistością, której miały służyć, i którą miały odzwierciedlać. Jest więc i uformowana klasa, i zaniedbanie sfery działalności ideologicznej, i wyraźne świadome przeciwstawienie rządzących wobec społeczeństwa, co zwraca uwagę jego członków przede wszystkim na to, co stanowi przepaść pomiędzy nimi a władzą. Nie chodzi tu wyłącznie o odwoływanie się do fantastycznego kamuflażu, by móc opisywać realne sytuacje. Można wskazać na możliwy związek fikcji literackiej i rzeczywistości, lub pewnych jej aspektów – określonych typów sytuacji. Zajdel, przedstawiając kompletne, całościowe modele rzeczywistości, zawarł w swych utworach zagadnienia znane naukom społecznym, jednakże w kontekstach i wariantach, które – często „skryte” pod warstwą fabularną nie zawsze muszą jawić się wprost jako socjologicznie oczywiste.

SIŁA INTERPRETACJI

Relacja pomiędzy twórczą wyobraźnią pisarza a czytelniczą rzeczywistością życia codziennego, w tym przypadku nie zakłada ujawnienia jaki świat (w mnogości swych odsłon) jest n a p r a d ę. Pisarz przedstawia własny, oryginalny sposób interpretacji totalitaryzmu pokazując jednocześnie, w jaki sposób może w literaturze zostać przedstawiony obraz społeczeństwa „umieszczonego” przez autora w określonym modelu rzeczywistości. Pojawiające się podczas lektury książek Zajdla skojarzenia z konkretnymi sytuacjami historycznymi lub

odniesienia do klasyki myśli społecznej i politycznej – nie stanowią rzecz jasna dowodu, że intencją autora było skierowanie interpretacji czytelnika w jednym tylko kierunku. Ale dające się uchwycić podobieństwa wątków powieściowych oraz realnej rzeczywistości łącznie z historią idei i społeczeństw, jak również z teorią nauk społecznych mogą wzbogacić odbiór. Oczywiście, nie zawsze literatura poszerza naukową wiedzę. Zastanówmy się jednakowoż nad sytuacją odwrotną, kiedy to czytelnik dysponujący wiedzą z zakresu naukowej teorii i pewnej historycznej praktyki z nią związanej – próbuje czytać powieści. Nie może się przy tym skupić tylko i wyłącznie na fabularnej intrydze, gdyż w treści książek nieustannie znajduje szereg nawiązań do tego, co w i n n e j f o r m i e i zakresie jest mu wszak znane. Nie o to idzie, by się przed takim strumieniem skojarzeń bronić.

Prawdziwa doniosłość kreowania wszelkich literackich utopii (także tych „negatywnych”) polega na strategicznym rozegraniu i przeżyciu w wyobraźni tego, czego z dużym prawdopodobieństwem nie przeżylibyśmy w rzeczywistości. Dlatego literatura utopijna mogłaby być przedmiotem obowiązkowym dla socjologów. Utopijna wizja rzeczywistości jest próbą spojrzenia na świat z pewnej perspektywy. I nawet wówczas (a może zwłaszcza wtedy), gdy jest to perspektywa metafory czy iluzji, można znaleźć w niej myśl krytyczną, jak najdalej od uznawania miejsca, w którym żyjemy za Nowy Wspaniały Świat.

Platon powiadał, że ludzie byli niczym bogowie, dopóki się nie zdegenerowali. Odkąd zrodziła się konieczność rozstrzygania samemu o tym, co dobre a co złe, relatywność człowieczego arbitrażu w tej sprawie każe wciąż budować i burzyć, by znów wznieść coś nowego, coś innego; stworzyć społeczeństwo oparte na tej koncepcji dobra, która akurat w tym miejscu i czasie nie będzie wersją heretycką. Opozycja między herezją a prawomyślnością przeciwstawia sobie różne porządki, różne łady i rozwiązania sytuacji konfliktowych; wreszcie różne kultury. Nie zawsze mogą one współistnieć obok siebie czy ze sobą. Czasem do tego stopnia się wykluczają, że odmawiają sobie racji istnienia. Jednak istnieją rzeczywiście, choć niektóre wyłącznie w świecie literackiej fikcji.

BIBLIOGRAFIA

- Arendt H. [1993], *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa.
 Błoński J. *O fikcji*, [w:] *Rozmowy na koniec wieku 2*, prowadzą K. Janowska, P. Mucharski, Kraków.
 Cioran E. [1997], *Historia i utopia*, Warszawa.

- Ćwikła P. [2006], *Bokowanie świata. Wizje ładu społecznego na podstawie twórczości Janusza A. Zajdla*. Katowice.
- Eco U. [1996], *Semiologia życia codziennego*, Warszawa.
- Goffman E. [1975], *Charakterystyka instytucji totalnych*, [w:] W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, Warszawa.
- Fügen H.N. [1980], *Drogi socjologii literatury*, [w:] A. Mencwel (red.), *W kręgu socjologii literatury. Antologia tekstów zagranicznych*, Warszawa.
- Graaf V. [1975], *Homo futurus*, Warszawa.
- Gunn J. [1985], *Droga do science fiction „I” - Od Gilgamesza do Wellsa*, Warszawa.
- Kołakowski L. [1988], *Główne nurty marksizmu. Powstanie-rozwoj-rozklad*, Londyn.
- Legutko R. [1994], *Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte*, Kraków.
- Lepenies W. [1997], *Trzy kultury*, Poznań.
- Mills C.W. [1961], *Elita władzy*, Warszawa.
- More T. [1954], *Utopia*, Warszawa.
- Niewiadomski A., Smuszkiewicz A. [1990], *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*, Poznań.
- Orwell G. [1993], *Rok 1984*, Warszawa.
- Ossowski S. [1983], *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa.
- Parowski M. [1990], *Czas fantastyki*, Szczecin.
- Parowski M. [1991], *Prawda wyzwala*, posłowie do J. A. Zajdla, *Calej prawdy o planecie Ksi*, Kraków.
- Simmel G. [1975], *Socjologia*, Warszawa.
- Skinner B.F. [1978], *Poza wolnością i godnością*, Warszawa.
- Sułkowski B. [1992], *Ten przeklęty język ezopowy*, [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, BN Warszawa.
- Szacki J. [1980], *Spotkania z utopią*, Warszawa.
- Walicki A. [1996], *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa.
- Werner A. [1974], *Wokół funkcji społecznych powieści dwudziestowiecznej (Na przykładzie Doktora Faustusa)*, [w:] S. Żółkiewski, M. Hopfinger, K. Rudzińska, (red.), *Społeczne funkcje tekstów literackich i paraliterackich*, Wrocław.
- Wnuk-Lipiński E. [1988], *Fantastyka pozwala powiedzieć więcej*, Rafał A. Ziembkiewicz w rozmowie z Edmundem Wnukiem-Lipińskim, „Fantastyka”, nr 6.
- Zajdel J.A. [1991] *Cała prawda o planecie Ksi*, Kraków.
- Zajdel J.A. [1990] *Cylinder van Troffa*, Katowice.
- Zajdel J.A. [1983a], *Dwie strony lunety*, M. Parowski rozmawia z J. A. Zajdlem, „Fantastyka”, nr 7.
- Zajdel J.A. [1997] *Limes inferior*, Warszawa.
- Zajdel J.A. [1984] *Paradyzja*, Warszawa.
- Zajdel J.A. [1988], *Ponury raj Janusza A. Zajdla*, R. Lipčik rozmawia z J. A. Zajdlem, „Fantastyka”, nr 7.
- Zajdel J.A. [1983] *Wyjście z cienia*, Warszawa.
- Ziembkiewicz R.A. [1989], *Strefa jest w nas*, „Claps” nr 25; zob. też: <http://manta.univ.gda.pl/~demonek/txt/strefa.html>
- Żyro T. [1994], *Boża plantacja. Historia utopii amerykańskiej*, Warszawa.

Paweł Ćwikła
University of Silesia

SOCIAL SCIENCE FICTION AS A SOCIAL LABORATORY

(Summary)

Many ideas cannot come to fruition in the real world. As the article demonstrates, the fictional world may constitute an excellent research subject for a sociologist. It does not really matter whether the analysed reality is authentic or imaginary. What matters is the credibility of the presented socio-political regularities.

The writer has designed the world in minute detail turning it into a place where fictional characters enjoy their carefree life. Some of the fictional characters want to improve this imaginary world. Driven by strong determination they manage to fulfil their plans. Their craving for happiness changes the surrounding world. Their neighbours become more contented (or at least are meant to). These are varieties of the utopian idea (or negative utopia) adopted by the writer (via the choice of the genre) and characters who demonstrate the potential to instil, unroll and terminate the utopian project.

The author of the article takes a closer look at the literary works of Janusz Andrzej Zajdel, the founder of the genre of social science fiction ('sociological fantasy') in Poland. Janusz Zajdel's novels abound in dystopian fiction and ingenious interpretations of social phenomena. The aim of the article is to look at the literary representations of society encompassed in a specific 'reality model' generated by the text. The world of literary fiction is explored similarly to the real world.